Cena egzemplarza zagranica zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z od noszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Nr. 67 — *Niezależny organ demokratyczny* — Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18-19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16-18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków środa 9 marca 1938 r

„...Kto nie wyjdzie z domu aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego.

A. MICKIEWICZ

Austria realizuje antykatolickie *żądania Hitlera*

Wiedeń tel. — O. Fryderyk Muckerman T. J., najbliższy współpracownik kanclerza Schuschnigga i jeden z najsławniejszych pisarzy katolickich — zmuszony został do opuszczenia Wiednia i Austrii.

O. Muckerman wyjechał w niewiadomym kierunku i władze austriackie odmawiają wszelkich informacji na ten temat.

Kazania O. Muckermana, wymierzone głównie przeciwko totalizmowi oraz walce z katolicyzmem w III. Rzeszy, w kościele jezuickim gromadziły tysiączne rzesze.

Zaznaczyć należy, że O. Muckermann uciekł do Austrii z Niemiec tropiony przez Gestapo, jako „wróg hitleryzmu nr. 1", poprzednio zaś, jesienią zeszłego roku, musiał opuścić Włochy Mussoliniego.

Tajemnicze zniknięcie najpopularniejszego kaznodziei Wiednia wywołało w mieście przygnębiające wrażenie.

Związek Lewicy Patriotycznej a Klub Demokratyczny

Warszawa tel. — W związku z dążnościami przejawiającymi się w związku Lewicy Patriotycznej jako też w pewnych kołach Klubu Demokratycznego, doprowadzenia do stworzenia porozumienia pomiędzy tymi ugrupowaniami, powołana została komisja, mająca na celu uzgodnienie płaszczyzn ideowych obu organizacji.

Komisja ta, w dniu wczorajszym wznowiła swą działalność.

Rozłam w „Młodej Konserwie"

Warszawa tel. — W ostatnich dniach doszło do ostatecznych rozgrywek na terenie młodej konserwy grupującej się dokoła dwutygodnika „Polityka" dawniej „Bunt Młodych"

Wgrupie tej zwalczają się ostro zwolenicy Obozu Zjewnoczenia Narodowego, bazujący na odłamie starej konserwy, oraz zwolennicy t. zw. „frontu narodowego", którzy lansowali swego czasu koncepcję szerokiego porozumienia młodzieży narodowej.

Ten drugi odłam jest związany ściśle z grupą O. N. R. t. zw. rossmanowców, która też dąży do konsolidacji narodowców, tworząc nieudane zresztą porozumienie p. n. „Konfederacji".

W związku z tymi ścierającymi się poglądami dowiadujemy się że w redakcji „Polityki" mają zajść znaczne zmiany.

Mówi się między inymi o ustąpieniu braci Prószyńskich.

—o—

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 28. II. 1938.
Sygn. IV. Pr. 74/38.

Sąd Okręgowy. Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22 lutego 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 50 z 20. II. 1938 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 „Brawo panie Cywiński!" w ustępie od słów „Armii Polskiej" i od słów „Panie docencie" do słów „jeszcze nie koniec" — zawierającego znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „Koszmarny fakt" w ustępie od słów „Lecz i w tym" do słów „wymierzonej kalumniatorowi" zawierającego znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: Kierownik Sekretariatu (podpis nieczytelny.

Wybory do Bratniej Pomocy *na katolick. uniwersytecie w Lublinie*

Lublin tel. — Onegdaj na uniwersytecie katolickim w Lublinie odbyły się wybory zarządu Bratniej Pomocy.

Podobnie jak i w latach poprzednich zarysowały się 3 bloki: „narodowy" „młodych piłsudczyków" i „katolicki — Odrodzenie".

Przy czym „młodzi piłsudczycy" wystawili dwie listy: Strzelca oraz Z. P. M. D. i Legionu Młodych.

Wynik głosowania był następujący:

Listy młodych piłsudczyków 289 głosów (Strzelec 159 oraz Legion Młodych i Z. P. M. D. — 130. lista Nr. 2 — narodowa 229 głosów, lista Nr. 3 katolicka — 133 głosy.

Należy podkreślić, iż na Uniwersytecie Lubelskim zalegalizowane jest tylko jedno ugrupowanie młodzieży a mianowicie katolickie „Odrodzenie".

Jest ono wyraźnie faworyzowane przez władze uniwersyteckie.

Poza tym wybory wykazały nieznaczny spadek wpływów młodzieży „narodowej".

Ludowcy nie zapoznają swych członków z uchwałami Kongresu

Warszawa tel. — Dowiadujemy się, że w dniu 5 b. m. w starostwie grodzkim zakomunikowano członkom prezydium Zarz. Okr. Stron. Ludowego na Małopolskę i Śląsk p. Witkowi i mgr. Mierzwie, że gdyby rozpowszechnili w słowie lub piśmie rezolucje polityczne Kongresu które zostały skonfiskowane, winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności z art. 95, 96 i 97 k. K.

Podobne zarządzenie wydano już w powiatach.

W woj. centralnych np. w Łowiczu władze administracyjne z góry zabroniły odczytywania rezolucji.

Posiedzenie N. K. W. Str. Ludowego

Warszawa tel. — W dniu 15 b. m. w Warszawie odbędzie się plenarne posiedzenie nowo-wybranego na kongresie w Krakowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Na posiedzeniu tym nastąpi wybór Prezydium oraz podział funkcyj. Wiceprezesami mają zostać Stanisław Mikołajczyk i dr. Zygmunt Graliński, skarbnikiem Stronnictwa prof. Stanisław Kot, sekretarzem naczelnym Józef Grudziński, a zastępcą jego nowo wybrany członek N. K. W. Jan Król. Redaktorem naczelnym głównego organu partyjnego tygodnika „Zielony Sztandar" pozostanie nadal prezes N. K. W. Maciej Rataj.

—o—

Nad światem toczy się decydująca rozgrywka

Spoglądając na burzliwą falę polskiej rzeczywistości — na toczącą się bitwę o rozbudowę polskiej siły państwowej uważamy, że należy ten nurt skierować na trakt mocarstwowości, wprowadzając ferment rzetelnych i twórczych poczynań w każdej dziedzinie naszego życia społecznego.

Powinniśmy rozniecać wolę, zdobywania coraz to nowych wartości nie w ciasnym gronie wybrańców, tylko w wiecznie żywym źródle sił społeczeństwa, zwłaszcza tego, które chce być awangardą Wielkiej Polski.

Zadania, stojące przed nami są olbrzymie. Ten chaos prądów, jaki powstał od śmierci Wielkiego Marszałka, musi się skończyć przez mądrą i celową pracę, odpowiedzialnych jednostek i przez przewidującą grę o Wielkość i Potęgę Ojczyzny. Mądra i przewidująca gra — to pod porządkowanie i ujęcie prac w Państwie w twarde ramy ładu, — to wytworzenie wspólnoty między wszystkimi mieszkańcami, otwarcie drzwi porozumienia, dla tych wszystkich, którzy stoją na gruncie naszej państwowości i na trwałym cemencie i bezinteresownej pracy dla całego społeczeństwa.

Potępić więc należy sybarycką izolację. Nie ma u nas miejsca na błyskotliwość, demagogię i wytwarzanie psychozy przy pomocy nierealnych haseł. Konieczny jest wysiłek utrwalenia stosunku wzajemnego zaufania i współdziałania, wypowiedzieć musimy zdecydowaną walkę zakłamaniu — te momenty będą dopiero arcy-polskie! Każdy rozumny obywatel potępić musi dyskryminację obywateli, opartej na różnicach rasy, wyznania i pochodzenia, należy uderzyć w średniowieczną zmorę „ghetta", jako tworu importowanego na antypolskiej fali życia.

Musimy dążyć do wytworzenia takiego typu obywatela, któryby nauczył się realnie myśleć i działać, wyzbywając się w słomianym ogniu palonej porywczości, znamionującej zawsze słabość ofiarniczego sentymentalizmu. Szanujmy niezależność duchową innych współobywateli, odwagę czynu, gotowość do ofiar, nie poprzestającej na górnolotnych frazesach, osłońmy pokrzywdzonych i uciemiężonych i cierpiących. Nie róbmy rozbieżności pomiędzy słowami, a czynami i zacznijmy walkę o sprawiedliwość, wolność, o prawo człowieka - obywatela! Zgoda i jedność, oparta na współpracy stworzy „monolit polski", którego nikt i nic nie zmoże.

Wtedy podciąganie Państwa wzwyż, wysiłkiem wspólnym będzie łatwe i skuteczne. A więc nie obca propaganda, małpowanie obcych wzorów i system walki z bezbronnymi, szerzony przez partyjki faszystowskie i faszyzujące, nie fanatyzm polityczny ma mieć u nas miejsce, tylko wspólnota i równość obowiązków i praw. Szeroki margines pozapolityczny, absolutny brak zacietrzewienia w sprawach ideowych, oto miara szerokości widnokręgów, a nie ciasne, obrzydliwe doktrynerstwo! **Trudnymi i wyboistymi ścieżkami, ale zato nieustannie i coraz pewniej idzie władztwo dusz w ręce demokracji!**

Wielkość demokracji nie wyrasta ani z psychozy, ani z chwilowej mobilizacji nastrojów, lecz dokonywa się w żmudnym, ciężkim trudzie i pracy dnia codziennego, demokracja jest bowiem najgłębszym dążeniem obywateli.

Rzesze pracujące zgłaszają swoje uzasadnione żądania rozstrzygania o losach kraju, gdyż widzą i odczuwają niesprawiedliwość i krzywdę, które wytwarzają obłąkane zatrute karły faszystowskie, chcące wszystkich obywateli poddać tresurze rózg faszystowskich.

Nie dawno odbyty kongres Stronnictwa Ludowego w murach starej stolicy Piastów i Jagiellonów wykazał potęgę swych uczuć, zapału i swej ofiarności dla demokratycznej Polski, której jest i był zawsze obcym ucisk swoich współobywateli. Padły hasła skierowane nie tylko do chłopów, ale do całego świata pracy, w stronę tych wszystkich, którzy byt i potęgę Państwa pragną oprzeć na masach ludowych. Jeszcze raz wytknięte i rozświetlone zostały drogi ruchu demokratycznego z wytkniętym postanowieniem, że Polska nie może tolerować nadal okresu królowania blagi, że nie ma innej drogi, poza drogą do prawa prawdy i sprawiedliwości społecznej.

Decydować o losie Państwa muszą ci, co mu życie ofiarują a nie ci, co z niego żyją!

I nic nie pomogą piśmidła totalistów, chwiejące się jak chorągiewki na dachu za bylejakim podmuchem opinii, nadchodzi bowiem czas, że rządy nad narodami nie będą więcej sprawowały opancerzone pięście dyktatorów! Wierzymy, że ludzie dobrej woli podadzą sobie braterskie ręce dla rozbudowy naszych wartości, że zacznie my wspólnie rozumną i ideową wspólną pracę dla Państwa i społeczeństwa. Będziemy usiłowali przetworzyć życie zbiorowe przez wspólny trud i twórczość, przez siły wszystkich mieszkańców. Musimy budzić i organizować utajone moce, wskazując im bezinteresowną pracę dla Państwa.

Usposobienie nasze, wychowanie umysłu i zdolność działania musimy tak przygotować, by jutro zastało nas gotowych do spełnienia wyznaczonych nam przez życie zadań: życia zbiorowego. Chodzi o to, aby każdy człowiek w swej codziennej, szarej pracy zrozumiał dostojeństwo obywatela, jako współtwórcy ponoszącego odpowiedzialność za rozwój społeczeństwa i potęgi Państwa.

Dziś biją dzwony przestrogi traktujące o najbardziej szarpiących sumienie narodu sprawach, jeszcze czas — jeszcze pora połączyć wszystkich obywateli w trosce o Wielką Wspólnotę, jaką jest Państwo.

Nad światem toczy się decydująca rozgrywka...

K. B.

Z dnia

Czy się dogadają?

Jak wiadomo, p. Chamberlain postawił na swoim i pozbył się Edena a jego następca lord Halifax rozpoczął rozmowy z Mussolinim. Można sobie wybrazić, jak te rozmowy wyglądają. Delegat angielski mówi o morzu Śródziemnym, o Hiszpanii, o Abisynii — delegat włoski mówi o pożyczce. Bo przecież każdy analfabeta polityczny wie, że Mussoliniemu tylko o to chodzi, aby otrzymać pieniądze. Za takie widoki gotów przyrzec wszystko, czego od niego żażądają, rezerwując sobie w myśli niedotrzymanie ani jednego przyrzeczenia.

Mussolini ma nóż na gardle, dlatego zmiana stanowiska rządu angielskiego jest dla niego wprost wygraną na loterii. We własnym kraju wyciągnął już z ludności wszystko, co się wydusić dało. Jeżeli nie przyjdzie zastrzyk angielski, może być krach na całej linii. Tego właśnie Mussolini się boi i stąd jego rzekomo ustępliwa polityka.

A stara Anglia daje się brać na kawał. Nie można przecież twierdzić, żeby Chamberlain i Halifax byli głupcami — nie, oni są tylko naiwni i łatwowiernymi. Prędko się o tym przekonają.

„Chłop do pługa, szewc do kopyta a elita do rządzenia!..."

„Nic nowego pod słońcem" — rzekł ongiś zacny filozof Akiba. I zaiste miał on świętą rację.

We wszystkich dziedzinach życia ludzkiego możemy spotkać rzekomo nowe zjawista, które już kiedyś pod innym może płaszczykiem występowały.

„Modne" dziś ataki na demokrację przypominają mi takie powiedzenie pewnego Greka w starożytności:

„Jeśliby zapytać się na zebraniu ludowym, kto zna się cokolwiek na butach? — wtedy powstają szewcy. Jeśliby zapytać się, kto zna się na sukniach, wówczas wstają krawcy. Jeśliby jednak zapytać, kto potrafi rządzić państwem? — powstają **wszyscy!"**

Podobne jest rozumowanie u dzisiejszych totalistów, elitarystów... czy też „demokratów kierowanych" — wszystko jedno **jak** się oni nazywają. Rzecz ważniejsza, iż traktują oni sprawę kierowania państwem i decydowania o jego losie pod kątem widzenia interesów malutkiej grupy. Szerokich mas to nie powinno obchodzić — to oni ta mała grupa („elita") ma się tym zajmować, podobnie, jak inni krawiectwem, a jeszcze inny szewstwem.

Niedawno zresztą b. poseł Ciołkosz zwrócił uwagę, że jeden z prokuratorów w czasie procesu o strajk rolny miał się wyrazić „chłop do pługa, a nie do polityki..."

Ta zasada elitaryzmu, to nie wykwit nowych czasów — niech nam nie wmawiają, że to najnowsza „zdobycz" kultury, lub że to prowadzi do „mocarstwowości".

Historia jest nauką życia — i ta właśnie wskazuje nam niejednokrotnie, iż państwa oparte na zasadzie wolności, swobody, gdzie ogół decydował o losach ogółu — że te państwa były silne i potężne, tam kultura jaśniała wspaniałym blaskiem, zaś żywot wszelkich satrapii i dyktatur był krótkotrwały i żałosne powodował skutki dla ludności rządzonej.

Ów wspomniany Grek popełnił jeden błąd: jeśli bowiem jeden szewc źle naprawia buty, można pójść do drugiego — cóż jednak zrobić, gdy źle są sprawowane rządy?...

Obywatel państwa nie ma wyboru — nie pójdzie do innego kraju — pozostaje mu jedna droga dbać o to, by rządy były odpowiednie.

Jednakże system totalny wyklucza wszelką możliwość ingerencji ogółu do **decydowania o własnych losach.**

Położenie jednostki i ogółu we faszystowskich Włoszech, hitlerowskiej Rzeszy, czy komunistycznej Rosji nasuwa niezmiernie ciekawe refleksje Przecież komunizm jako ideologia społeczna nie ma nic wspolnego z faszyzmem, czy narodowym socjalizmem — a jednak dlaczego zawsze wszyscy wymieniają te trzy państwa obok siebie? Istnieje bowiem między nimi „więź" łącząca je — gleichszaltowanie całego życia społecznego. Czy w warunkach, jakie dają dyktatury jest możliwy wszelaki postęp i rozwój kulturalny?

Nie mówię tu o niszczeniu dorobku przeszłości, ale zwrócić należy uwagę, iż totalny ustrój wrogi jest wszelkiej indywidualności, nie pozwala się wybić poza szablon z góry ustanowiony.

Jednostka może jedynie maszerować wspólnym krokiem ustalonym przez górę. Fak ten ma nie tylko symboliczne znaczenie, ale i dosłowne. Wprowadzane „passo romano", czy innych „parademarschów" nie ma innego celu, jak tupotem równych uderzeń nóg zagłuszyć wszelką myśl.

Powiadają nieraz — demokracja, to przeżytek liberalny, spisek żydokomunistyczny. Jeśli idzie o te przeżytki — nie radziłbym pp. totalistom głośno o nich mówić — przedtem musielibyśmy się zastanowić nad niechybnie większymi przeżytkami, jakie stanowią feudalne dobra ziemiaństwa. Zresztą jak już wspomniałem mieliśmy już w historii nieraz tak obecnie modne „coctaile dyktatorskie". Nie wyszły o ne na dobre konsumentom — a jeszcze częściej... kucharzom.

A co do zarzutu „komunizmu", to trzeba stwierdzić, iż ci komuniści muszą być ogromnie „sprytnymi" bestiami, jeżeli innym chcą narzucić demokrację a sami u siebie niezbyt skwapliwie ją zaprowadzają. Zresztą już w procesie „ABC" napiętnowano metodę obwoływania „komuną" wszystkiego, co jakiejś tam klice jest niewygodne!

Tym, którzy mówią o niedojrzałości politycznej mas robotniczych i chłopskich należy przypomnieć, iż gdy zaszła potrzeba obrony kraju w r. 1920 — zdały te masy egzamin patriotyczny i polityczny celująco, podczas, gdy „różni" panowie uciekali do Poznania i Paryża!

Należy bowiem odróżnić dwie rzeczy: decydowanie o losach państwa i administrowanie nim. **To pierwsze musi bezwzględnie należeć do ogółu, drugie winno spoczywać jedynie w ręku fachowych urzędników, kontrolowanych przez przedstawicielstwo narodowe!**

Przeciwnicy demokracji twierdzą że to oni są w większości, że demokracja, to tylko mała grupa. Ale na słowo się nikomu tak prędko dziś nie wierzy.

PP. elitaryści macie najlepszy sposób: w demokratycznych wyborach, (które są jedynym prawdziwym sprawdzianem sił) wykażcie swą „przewagę" w narodzie — a jeśli tego dokonacie — macie rację...

Ale niema obawy. Totaliści właśnie obawiają się wszelakiej próby sił — gdyż wykazałaby ona ich nikłość oraz niezbyt wielką popularność.

Naród, który tworzy państwo i broni je — naturalnym biegiem rzeczy pragnie decydować o jego losach. Żadne gierki, sztuczne konsolidacje nie powstrzymają żywiołowego pędu.

Michał Warski.

MÓWIĄ O ZMIANIE GABINETU...

W związku ze zbliżającym się zamknięciem sesji budżetowej, mówi się o zamierzonej zmianie rządu. Samego faktu zmiany gabinetu się nie kwestionuje, raczej dyskutuje się na temat tego, czy ma nastąpić zwyczajna zmiana warty, czy też przewekslowanie kierunku politycznego regime'u. Za najważniejsze podnosi się, że do nowego gabinetu napewno nie wejdzie min. Grabowski. Były głosy, że następnym rządem miał być gabinet bez cywilów, atoli koncepcja ta nie zyskała aprobaty miarodajnych czynników. Lansuje się natomiast wiadomość, że przyszły rząd ma być pozbawiony elementów reakcyjnych.

Wspomina o tym „Słowo" wileńskie, które zapowiada dojście do rządów „Naprawiaczy" z „okładką wojskową", który to gabinet ma jakoby utorować drogę rządowi z Grażyńskim, jako premierem na czele. Również OZN. i grupa pułkownikowska z p. Miedzińskim, mają pretendować do objęcia nawy państwowej, atoli „Naprawiaczom", jako grupie zwartej i bardziej predestynowanej, przypisuje się objęcie rządów.

Ciekawe wynurzenia na ten temat snuje „Słowo". Otóż jego zdaniem Grażyński posiada dwa programy, jako premier przyszłego rządu: jeden dla uregulowania wewnętrznych stosunków w reżimie, drugi dla opozycji. Celem pierwszego będzie zniszczenie prawicy regime'owej, a więc przede wszystkim pułkowników, jako jedynych kontrkandydatów do władzy.

W dalszym ciągu swoich rozważań „Słowo" zdobywa się na takie rewelacyjne supozycje: Celem drugiego — czytamy — jest współpraca z PPS, a przez to osłabienie najbardziej niebezpieczniej dla regime'u opozycji Stron. Lud., niebezpiecznej zarówno przez Witosa, jak i przez stojący z tyłu za tym stronnictwem Front Morges z gen. Sikorskim.

I wreszcie spotykamy taką próbkę dywersji na łamach „Słowa": Można nie bez dużej dozy słuszności przypuszczać — fantazjuje „Słowo", — że PPS. chętniej przyjmie kompromis z regimem, sterującym na lewo, orientującym się również i w polityce zagranicznej według poglądów p. Grażyńskiego, niż współpracę z ludowcami nad wprowadzeniem Witosa na Zamek. Nie ma dziś innej drogi — pisze „Słowo" — zdaniem wielu przedstawicieli regime'u do osłabienia ludowców, jak tylko porozumienie z PPS. Bez PPS. ludowcy nie potrafią nadać swej akcji charakteru ogólno-politycznego.

Takie są wynurzenia „Słowa" wileńskiego.

Warto im poświęcić nieco uwagi.

Co do samego faktu zapowiedzianej zmiany rządu można się ostatecznie zgodzić. Jesteśmy skłonni zaryzykować nawet przypuszczenie, że następny rząd — bez p. Grabowskiego — pozbawiony będzie elementów reakcyjnych. ale z jednym pogodzić się nie możemy: Nie uwierzymy, aby hipoteza rzekomej współpracy przyszłego rządu z PPS. nie była dywersyjnym pociągnięciem „Słowa", obliczonym na pokłócenie Stronnictwa Ludowego z PPS.

Bo na jakiej podstawie „Słowo" twierdzi, że PPS. udzieli pomocy obecnemu regime'owi celem osłabienia Stronnictwa Ludowego?

Czy ostatni list PPS., przesłany na Kongres Stronnictwa Ludowego nie mówił właśnie o czymś wręcz przeciwnym?

Co upoważnia „Słowo" wileńskie do suponowania opinji, że PPS. chętniej przyjmie kompromis z regimem, niż współpracę z ludowcami.

Dla wtajemniczonych w polityce i w grach podjazdowych, wydaje się jasnym. że „Słowo", organ konserwatystów polskich, pragnie podobnymi „hipotezami" wywołać w Stronnictwie Ludowym rozdźwięki na temat stosunku tej partii do PPS..

Patrzcie: PPS. was zdradza, ona kokietuje obecny regim, by wespół z nim was osłabić; chce władzy po to, by was rozbić, zdziesiątkować... Tak sobie naiwnie „Słowo" spekuluje. — A nuż się uda poderwać zaufanie Stronnictwa Ludowego do PPS. Wtedy za jednym zamachem ubije się kilka interesów:

1) Znienawidzonego Grażyńskiego, za jego antyniemieckie nastawienie, — przedstawi się w świetle męża stanu pertraktującego z opozycją, działającego wbrew obecnemu regime'owi (przy tej sposobności nastawi się grupę pułkowników przeciwko p. Grażyńskiemu),

2) Pokłóci Stronnictwo Ludowe z PPS. i w ten sposób osłabi blok demokratyczny,

3) Utoruje drogę do ewentualnego porozumienia Stronnictwa Ludowego z Narodową Demokracją, czy choćby Stronnictwem Pracy,

4) Wobec chaosu w obozie demokratycznym i rozprężenia w obozie przeciwnym podniesie się szanse konserwatystów i wzmocni nadzieje dla.. monarchistów.

Taka jest mniej więcej spekulacja polityczna „Słowa". Oczywiście, zarówno Stronnictwo Ludowe, jak i PPS., poznają się — może lepiej niż my — na przejrzystych gierkach pa na Cata - Mackiewicza i nie pozwolą zatriumfować zwyczajnej prowokacji politycznej.

Idziemy do zmiany rządu, to prawda. Domagają się zmiany stosunków politycznych w Polsce — za wyjątkiem znanych sfer — wszyscy.

Ale zmiana ta może wtedy okazać się trwałą i zbawienną dla kraju, jeśli dokonaną zostanie w sposób ewolucyjny i zgodny z duchem demokratycznym. Naprzód zmiana ordynacji wyborczej, potem nowe, demokratyczne wybory jak najspieszniej przeprowadzone, a następnie powołanie rządu, opartego na zaufaniu większości sejmowej.

Obóz demokratyczny wierzy, że rząd ten odpowiadać będzie jego aspiracjom, że składać się on będzie z przedstawicieli chłopa, robotnika i pracownika umysłowego.

Tylko taki gabinet będzie wykładnikiem zmiany kierunku politycznego regime'u, a nie zwykłą zmianą warty.

Jak długo panie Cat - Mackiewicz, to się nie stanie, tak długo pańskie rewelacje będą wybujałą „fantazją", a nie rzeczywistością polską.

Rzeczywistość jest tylko jedna: masy chłopskie, robotnicze i pracownicze, skupione w zaprzyjaźnionych z sobą szeregach Stronnictwa Ludowego, PPS. i Klubu Demokratycznego, chcą wziąć wspólną odpowiedzialność za losy państwa. W tym tkwi istota rzeczy.

Nie uda się panu, panie Cat, „monarchistycznymi" gierkami wbić klina pomiędzy Stronnictwo Ludowe a PPS..

Przyszłość Polski do nich, do obozu demokratycznego, należy.

STER.

MAKSYMILIAN BORUCHOWICZ

OSTATNIE ZŁUDZENIA

(Dokończenie)

Erich postąpił niepewnie kilka kroków. Miał wrażenie, że stąpa po grząskim grucie zawiei, wśród gorącego wiatru. Doszedł do okna, uchylił nieco firanki i wychylił głowę. Oblepiła go fala świeżego powietrza, które mu ściekało łagodnie po twarzy. Wydawało mu się, że jego refleksje są teraz bardziej świeże i bardziej prężne, chociaż niemniej jak przed tym pogmatwane. W rzeczy samej nie myślał o niczym. W pewnej chwili miał zamiar wykrzyczeć cały swój żal do tych tam, którzy śpią teraz spokojnie dokoła ze zapuszczonymi storami, do tych tam, co chodzą po ulicy, pod nim, pod tą czarną gazą powietrza, rozprutego kreskami neonowych reklam. Później odwrócił się i patrzył znowu na zadymiony pokój. Uczuł potrzebę podzielenia się z kimś swoim żalem pragnął czyjegoś słowa, czyichś ciepłych dłoni, któreby spoczęły na jego głowie, a potem przytuliły go do siebie jak dziecko.

Zbliżył się niegrabnie do „swojej" dziewczynki, siadł obok niej i oparł głowę na jej ramieniu:

— Mitzi!

Przetarła ręką oczy i objęła go. Przytulił się do niej. Miękkie ciepło łagodziło nieznośny żal. Wyczuł do niej żywą sympatię. Podniósł głowę i patrzył długo w jej oczy. Mitzi uśmiechała się apatycznie i z przyzwyczajenia wydęła wargi w przymilny ryjek. Erich przyjął to za wyraz współczucia. Był głęboko przekonany, że Mitzi go rozumie. Głaskał ją delikatnie, z czułością. Mitzi rozpięła bluzkę, udając, że poprawia napierśnik; tasiemka napierśnika zerwała się. Wówczas pocałował ją w obnażoną pierś. Potem coraz mocniej, coraz namiętniej obejmował. Dziewczyna opadła na kozetkę, jednak po chwili uderzyła go filuternie po ramionach i wskazała oczyma na obecnych. Erich wstał:

— Chodźmy więc!

Podniósł ją na rękach i postawił na podłodze. Później objął ją znowu, poprowadził do przyległego pokoju i popchnął na otomanę. Roześmiana Mitzi poczęła się rozbierać. Erich odwrócił się, rozpiął pas, rozebrał bluzę i chwiejąc się ciągle na nogach, rozglądał się, gdzie ułożyć garderobę. Nie znalazłszy krzesła, patrzył chwilę na trzymaną w ręce bluzę, a dostrzegłszy na niej swastykę, wykrzywił szyderczo usta. Znowu opadł go ostry żal. Gniewny, miął bluzę w dłoniach, po czym usiadł ciężko obok leżącej Mitzi i wlepił w nią błędny wzrok. Dziewczyna usiłowała go rozchmurzyć:

— Piłeś za dużo, co?

Obróciła się rozmyślnie, żeby ręce Ericha trafiły na obnażone, kształtne jej uda. Jednak Erich nie dosłyszał aluzji:

— Powiem ci Mitzi, co mnie nęka, tobie jednej powiem.

Długo zastanawiał się:

— Pamiętasz „Lorelei"? Siostra moja śpiewała „Lorelei" swojemu dziecku do kołyski. Może i mnie moja matka śpiewała „Lorelei", nie pamiętam.

Dorzucił:

— Nie pojmę z jakiej przyczyny. Tak mnie opętał dziś żal..."

Uśmiechnął się, a jego ładna, dziecinna niemal twarz, przybrała beztroski wygląd.

— Przeglądałem książkę szkolną swojego siostrzeńca. Jest w niej „Lorelei". Jest. Dano tylko gwiazdkę przy tytule i wyjaśniono na dole, że to „pieśń nieznanego autora". Ale ja ci powiem, Mitzi: w dyskrecji ci powiem...

Nachylił się i wyszeptał jej do ucha:

— Nie nieznanego autora, Mitzi: „Lorelei" napisał Henryk Heine. Żyd Heine. Ja ci mówię, Mitzi, możesz mi wierzyć.

Podniósł głos:

— Przyznam się zresztą; jeśli chcesz, możesz powiedzieć im. Nic mi nie zrobią, nie zdążą już. Tak, Mitzi: nie zdążą. Ja otwarcie ci mówię: kochałem Heinego. Na pamięć umiałem jego wszystkie wiersze. Com przeżył, wiersze Heinego sobie szeptałem.

Ale Heine był Żyd. Trzeba było go nienawidzić, nienawidziłem więc. Wierzyłem, że nienawidzę. Tak, Mitzi: trzeba było nienawidzić marksistów, a miałem marksistów przyjaciół, znienawidziłem dobrych przyjaciół. Trzeba było nienawidzić Żydówki i „rassenschänderów" tępić; nienawidziłem Żydówki i tępiłem rassenschänderów. Z Ritą, z czarną prześliczną Ritą zerwałem, bo Rita była Żydówką. Chodziłem jak błędny, rozglądałem się, czy jej nie ujrzę gdzieś, ale spotkawszy, nie doszedłem, nie ukłoniłem się. I cóż? Piękną Ritę wziął za żonę parszywy Żyd. I on był szczęśliwy z nią, a ja musiałem cierpieć i wmawiać w siebie, że nią gardzę. Chciałem się mścić. Męża jej kazałem na kwaterę S. A. sprowadzić. Do protokołu kazałem zapisać, że jest bolszewik i trzeba go do obozu odstawić. Godziny nie minęło, a Rita przybiegła za nim zapłakana. Mogłem kazać ją obić, mogłem z nią zrobić, cobym ciacial. Czy uwierzysz jednak? Kiedy padła mi do nóg i błagała o litość dla niego, parszywca, nie wiedziałem, co się dzieje ze mną. Czułem, że ona — zanosząc się od szlochu — gardzi mną. Mało brakowało, a byłbym ukląkł przed nią i o przebaczenie błagał. Ludzie patrzyli, opanowałem się. Ale męża jej wypuściłem. I potem. ile razy wyrzucałem sobie, żem jest zdrajca, w sercu, gdzieś na dnie, coś szeptało, że jednak dobrze zrobiłem. Uwierzysz? — w sercu, na dnie, czułem szczęście, żem nie skrzywdził jej wtedy, nie kazał jej obić, nie pozbawił męża parszywca.

Zwiesił posępnie głowę i trwał przez chwilę bez ruchu, jak gdyby uświadomił sobie stracone nadzieje. Potrząsnął głową z niedowierzaniem.

— Marzyłem o wielkich bitwach. Dla ojczyzny, dla Wodza. Pragnąłem wszystko postawić na kartę. Przysiągłem nie tylko partii, ale sobie przysiągłem; wierność Wodzowi do końca, do ostatniej kropli krwi. Pamiętasz Mitzi ten wiersz Heinego o dwóch grenadierach? O tych, co do Francji z rosyjskiej niewoli wracają i dowiadują się, że zdobywca połowy świata, cesarz ich najdroższy, do niewoli wzięty?

— Myślałem o sobie, że ja jak oni francuscy grenadierzy z wiersza Heinego z imieniem Wodza na ustach oddam ostatnie tchnienie. Teraz, co? Komu być wiernym? Tym, których zamordowano, czy tym, którzy mordowali?

„Jadem mi chleb mój zatruli.
Jak wlali w puchar mój
Jedni miłością swoją
Inni wrogością swą..."

zarecytowali znowu.

Mitzi, chociaż srodze znudzona, słuchała z zawodową cierpliwością. namyśliła się, w jaki sposób przerwać jego wyznania.

— Jesteś zmartwiony — rzekła z współczującym wyrzutem i kokieteryjnie zagroziła:

— Nie trzeba tak. No, uśmiechnij się do mnie!

Przyciągnęła go do siebie. Przywarł do niej z przejmującą wdzięcznością. Alkohol, gorycz i ciepło nagiego, kobiecego ciała złączyły się w dobroczynne zaćmienie. Czuł w sobie gorącą zamieć. Ciało Mitzi i jej udane współczucie rozrosły w nim do żywiołu:

„Masz perły i diamenty,
Wszystko, co...
I najpiękniejsze oczy..."

Wyrzucał słowa prawie z płaczem. Przerwał. Ścisnęło go w gadle, w oczach poczuł łzy. Prawdziwe łzy.

Mitzi pogłaskała go:

— No, uspokój się chłopcze!

1) Dokończenie fragmentu z powieści „Miłość i rasa", mającej się ukazać w najbliższych tygodniach.

Przemówienie senatora prof. M. Michałowicza

w dniu 7 marca 1938 na plenum Senatu przy dyskusji budżetowej

Wysoka Izbo!

Wstrząs, który przeżyliśmy po śmierci Wskrzesiciela Państwa Polskiego jest rzeczą naturalną.

Historia podaje wiele przykładów, gdy naród pozbawiony wodza duchowego szuka w męce wyjścia z położenia, w który go losy dziejów wtrąciły.

Dwie są po temu możliwości:

Znaleźć przewodnika nowego, lub iść o własnych siłach wysiłkiem zbiorowym.

„Dużo jest ludzi rozumnych ale mało mądrych", — mówi stare przysłowie.

Cóż dopiero, gdy mądrość ma być wsparta niezłomną siłą charakteru, odwagą decyzji,szeregiem talentów, umiejętnością pracy twórczej.

Stało się prawdą powszechną, że takich postaci, jak Józef Piłsudski naród wydaje jedną na tysiące lat.

Niemożliwością tedy, byśmy byli narodem aż tak wybranym, by z ręki Opatrzności otrzymywać raz po raz mężów opatrznościowych.

Pozostaje nam tedy droga druga, normalna, aczkolwiek ciężka droga wysiłku zbiorowego.

A tam, gdzie musi działać zbiorowość, tam musi kierować pracą zbiorową kodeks praw podstawowych.

Wieków całych potrzeba, by narody swe kodeksy urobiły, w księgi życia państwowego zebrały, i jako konstytucję ogłosiły.

Im prostsze są linie konstytucji, tym wyraźniejszy, tym łatwiejsze do określenia jest plan życia państwowego na każdą chwilę.

Konstytucja Państwa Polskiego z dnia 23 kwietnia 1935 r. jest prosta.

W swej zasadniczej budowie jest ona trójkątem na czele stawia władzę Prezydenta Rzeczypospolitej jednolitą i niepodzielną, poniżej władzę wykonawczą rządu i władzę kontrolującą i ustawodawczą ciał parlamentarnych.

Podpis własnoręczny Józefa Piłsudskiego na akcie konstytucji kwietniowej świadczy, że innej drogi kroczenia po szlakach historii nie znalazł dla Państwa Polskiego.

Zdawałoby się, że każdy obywatel biorący udział w życiu państwowym będzie miał przed oczyma tezy Konstytucji i będzie się nimi kierował.

Rzeczywistość zadała kłam nakazom naszego podstawowego prawa państwowego.

Zamiast pójść drogą jasną, konstytucyjną, — wkroczono na drogę mglistej koncepcji i brnięto w niej przez rok cały.

Obok rządu utworzonego w drodze konstytucyjnej, powstała koncepcja wyciągająca rękę po władzę stająca się zasugerować, iż ona jest władzą właściwą.

Przez rok byliśmy świadkami nie prawdopodobnego pogmatwania pojęć.

Artykuł 5 Konstytucji głosi, że twórczość JEDNOSTKI jest dźwignią życia zbiorowego i że Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych, oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń.

Wbrew zasadzie powyższej, zażądano od obywatela unieruchomienia ruchów jego myśli i zgleichszaltowania się pod ciśnieniem nakazu t. zw. organizacji nadrzędnej.

Wysoki Senacie!

Ściany Izby, w której obradujemy, są wzniesione z cegły, stropy oparte na belkach stalowych; wszystko spojone cementem i wapnem; ławy z drzewa; chodniki z wełny.

Jak różnorodny jest ów materiał, a pomimo to służy on JEDNEMU CELOWI; układa się w pewną harmonijną całość budowy.

Zażądajcie od stali, by przybrała miękkość wełny, od wełny, by nabrała hartu stali, od cegły by przeistoczyła się na wapno, a konstrukcja wzniesiona ulegnie destrukcji; będzie nie do użytku.

Pozwólcie zachować obywatelom Państwa ich jaźń, bo na tym właśnie polega tajemnica świata, że z różnorodności jaźni powstaje harmonia całości.

Wypowiedziawszy swój negatywny stosunek do bezpodstawnej zasady dzieła Twórcy Wszechświata, twórcy koncepcji nie zawahali się obalić zasady dzieła Twórcy Polski Współczesnej.

I tu postąpiono w sposób nie mniej naiwny: Przed patronatem osób wysoko postawionych mali młodzieniaszkowie w piśmie wydawanym za pieniądze publiczne odważyli się poklepywać protekcjonalnie po ramieniu Wielkiego Marszałka.

Z resztą zagadnień poszło jeszcze prościej. Obywatel Polski dowiedział się pewnego razu, że szef obozu, osoba Konstytucją Rzeczypospolitej nie przewidziana, wziął udział w posiedzeniu Rady Ministrów.

Do publicznej wiadomości doszło, że podsekretrz jednego z podstawowych resortów rządu reprezentuje nie całość rządu lecz pewną ograniczoną grupę obozu.

Zamęt pogłębił się aż do urzędnika w cenzurze, aż do policjanta. Funkcjonariusze państwowi zatracili orientację czy mają się rządzić wieczystym nakazem praworządności i zdrowego rozsądku, czy głosem w telefonie chwilowego rozkazodawcy, z woli chwilowej koniunktury.

Wten sposób powstały w Polsce stosunki, które jeden z mówców sejmowych określił dosadnym mianem Texasu.

Pan Premier Rządu osobistym przykładem i ofiarną pracą stara się naprawić fatalne skutki wymienionych stosunków.

Ale żaden premier nie podoła tak olbrzymiemu zadaniu.

Nie sposób bowiem rządzić w cieniu przygodnych premierów i opierać ogrom pracy w Polsce o swe osobiste biuro. Trzeba zmienić system pracy, rozłożyć ciężar na głębokie rzędy sił pomocniczych.

Czy mamy te siły pomocnicze?

Śmiem twierdzić, że nie mamy zbyt dużo. Siła pomocnicza, to nie ciało ludzkie oparte ciężarem na krzesło przy biurku — to charakter.

A tych charakterów w Polsce w t. zw. sferach dzierżących władzę — większą, mniejszą, maluczką — nie jest tak wiele.

Odszedł jeden mąż opatrznościowy pozostało dziesiątki tysięcy nabacznościowych, ludzi krótkotrwałej koniunktury, człowieczków oczekujących na seryjną dekompozycję, której kolejno pragną ulec.

Czy jest w Polsce aż tak źle?

Czy tylko ci ludzie, o których mówiłem przed chwilą, stanowią o potędze Polski.

Twierdzę, że nie.

Cztery piąte ludności Państwa stanowią chłopi, robotnicy i inteligencja pracująca.

Wykazali oni swą siłę twórczą.

Huragan wojny światowej zniszczył 9/10 Polski.

Chłop, robotnik, inteligent pracujący odbudowali Ją swymi rękami i swymi mózgami.

Wroku 1920 groza zagłady zawisła nad Polską; chłop, robotnik inteligent pracujący zasłonili ją swymi piersiami.

Potężnej wymowy tych faktów nie zasłonią żadne płachty prasy koniunkturalnej, nie zagłuszą żadne podszepty.

Tak samo nie zagłuszą one głosu, który wzrastającym poszumem idzie po całej Polsce, głosu, który pyta, dlaczego tym, którzy Polskę zdobyli, którzy Polskę z ruiny podnieśli, piersiami zasłonili, powiedziano, możecie odejść i odebrano kartkę wyborczą.

Siłą się udowodnić koniunkturzyści, specjaliści od dekompozycji, że Polska się rozkłada.

Polska się nie rozkłada!

Polska tężeje: staje się coraz bardziej zwarta: Zjazdy P. P. S., zjazdy inteligencji pracującej, zjazdy Stronnictwa Ludowego stawiają Ją na pierwszym miejscu wzmocnienia obronności Państwa; pragną potęgi Rzeczypospolitej.

Ale potęga Rzeczypospolitej, to nie potęga grupy elitarnej, którą jeden z mówców sejmowych odważył się nazwać gethem wybrańców.

Potęga Rzeczypospolitej to zasada sprawiedliwości społecznej, to pierwszy artykół Konstytucji kwietniowej, że „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli".

Nie można jedną ręką dawać Konstytucję, a drugą — taką ordynację wyborczą, która przekreśla w życiu codziennym pierwszy artykuł tejże Konstytucji.

Pan Marszałek Sejmu w przedmowie do Konstytucji kwietniowej chwali Anglików, nazywa ich wielkimi.

Ale właśnie Anglicy, jeżeli są wielcy, to są nimi dlatego, że biorą na serio swą konstytucję i posługują się ordynacjami wyborczemi, które podstaw ich konstytucji nie przekreślają.

Instrument ciał parlamentarnych zbyteczny w ustrojach niewolniczych dawnych i obecnych, jest instrumentem twórczym, niezbędnym w życiu obywateli wolnych, których twórczość wedle artykułu 5 Konstytucji kwietniowej ma być „dźwignią życia zbiorowego".

Pozatem instrument Parlamentu jest wentylem, przyrządem koniecznym w każdym zbiorniku sił, a więc i w zbiorniku sił Państwa.

Usunąć wentyl, to popełnić czyn szaleńca.

Tymbardziej, że zbiornik sił państwowych, o którym mowa, w tej chwili, to kocioł maszyny państwowej w stałym pogotowiu, na każdą potrzebę w dzień i w nocy.

Szary obywatel i Premier mają prawo do snu, choćby krótkiego, kocioł maszyny państwowej musi być stale pod parą, by chwili potrzeby Państwo zdało egzamin.

Termin jednego z tych egzaminów zbliża się coraz bardziej.

Sytuacja międzynarodowa świata jest, jak wiadomo, bardzo napięta.

Sytuacja wewnętrzna musi być do tego czasu w Polsce uregulowana; wentyl w kotle przywrócony.

Ordynacja wyborcza elitarna zmieniona na powszechną.

Liczba 1940 zbliża się z każdą chwilą.

Trzeba wzrokiem jasnym spojrzeć tej chwili w oczy: Trzeba uporządkować zasadniczo stosunki Rzeczypospolitej.

SENATUS POPULUSQUE ROMANUS — było hasłem potężnym dla państwa rzymskiego, gdy było traktowane poważnie. Wzywam Senat, by oparł się na zaufaniu ludu polskiego.

Powiecie, żem romantyk. Ale romantykiem był Wskrzeciciel Polski, romantykiem był także Wieszcz, który naród potęgą ducha swego krzepił i jak pielgrzym przez długie lata niewoli prowadził. W roku 1848 przyszedł Wieszcz do Papieża i wstrząsając jego ramieniem wołał: „Duch Boży w bluzach robotniczych ludu paryskiego".

Ja, zwykły sługa Rzeczypospolitej, mówię do Was: „Duch Boży Polski w ofiarnych piersiach chłopów, w spracowanych dłoniach robotników, w mózgach inteligentów pracujących".

Natchnijmy duchem tym Polskę, a będzie potężna.

KLASYFIKOWANIE MINISTRÓW

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Warszawa, 7 marca.

Tego jeszcze w żadnym parlamencie nie było, aby klasyfikowano ministrów jak uczniaków z tą różnicą, że nie chodzi o ich wiadomości, ale o stopień zaufania, jakim w decydujących kołach parlamentarnych się cieszy. Chodzi o odbyć się mające w tym tygodniu narady klubu parlamentarnego OZN., który ma powziąć uchwały, jak odnosi się do ministrów indywidualnie, nie do rządu jako całości.

Czy OZN. dąży do objęcia władzy? Naturalnie, ludzie w nim nie byliby ludźmi, gdyby nie rumienili się na samą myśl, że mogą otrzymać tekę. Dlaczego więc nie sięga po władzę, jeżeli — jak głosi — ma większość w Sejmie? Tu właśnie wchodzi w grę znana tragedia starszych panów, którzy chcieliby a nie mogą zostać ministrem — owszem, piękna i przyjemna to rzecz, ale to samo zapewne myślą aktualni ministrowie i stąd ta cicha rywalizacja, z której ma wyniknąć owa dziwna klasyfikacja.

Ministrowie, jak w kuluarach mówią, mają być podzieleni na trzy grupy: 1) cieszący się pełnym zaufaniem klubu OZN., 2) cieszący się zaufaniem, 3) obdarzeni nieufnością. Co za kunsztowna definicja! Pełne zaufanie, tylko zaufanie i nieufność. Rozumie się, że w razie zaakceptowania tej gradacji przez klub conajmniej ministrowie trzeciego stopnia musieliby wyciągnąć konsekwencje.

Na tym właśnie polega gra. Wyeliminować z gabinetu paru ministrów znaczy w naszych stosunkach podciąć egzystencję całego gabinetu. Kto zna premiera - generała wie, że nie zgodzi on się na poświęcenie paru kolegów dla uratowania własnej pozycji. Zresztą oprócz klubu OZN jeszcze ktoś ma ważkie słowo w sprawie zmiany ministrów i niewiadomo, czy uzna klasyfikację za dostateczny powód do zmiany w ciągu trwania sesji.

A może panowie dyrygujący komisją kwalifikacyjną rozmyślą się i — nie porzucając swego planu — spróbują zrealizować go w inny, mniej w oczy rzucający się sposób? Faktem jest, że kilku ministrów nie cieszy się popularnością wśród posłów i senatorów — czy jednak potrzeba aż tak ciężkiej machiny klasyfikacyjnej, aby ich skłonić do ustąpienia? Są na to delikatniejsze, mniej rażące sposoby, np. skreślenie z pensji ministra jednej złotówki. To dałoby się jeszcze zrobić, ponieważ budżet nie jest jeszcze definitywnie uchwalony. Może jednak dla pewnych celów chcą rozmyślnie zastosować ostrzejszy sposób? Są ministrowie, którzy niektórym panom — konserwatyści mogliby coś na ten temat powiedzieć — tak leżą na żołądku, że z przyjemnością dodaliby do ich dymisji jeszcze przekleństwo na dalszą drogę żywota. Jeżeli ta mściwość weźmie górę, możemy spodziewać się ciekawych rzeczy albo ze strony klubu OZN albo ze strony Senatu. Bieżący tydzień powinien przynieść przecięcie tego węzła, ponieważ ferie sejmowe są tuż tuż.

Jur.

MARZEC.

9

Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro alec. 1?3-58
Centr. międzym. 97.
informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 1??-?0
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 152-65
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 131-95
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Wtorek: Jana.
Środa: Franciszki.

Teatr-kino

Teatr miejski

We wtorek powtórzenie dramatu T. Rittnera „W małym domku" w reżyserii J. Karbowskiego.

W środę komedia P. Barabasa „Mężczyznom lepiej" w reżyserii W. Biegańskiego.

„Wielki człowiek do małych interesów" komedię Al. hr. Fredry, w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, wznawia Teatr im. J. Słowackiego w najbliższy czwartek 10 bm.

—§o§—

Plan przedstawień:

Wtorek: „W małym domku".
Środa: „Mężczyznom lepiej".
Czwartek: „Wielki człowiek do małych interesów".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Pościg za kawalerem" i „Bohaterowie morza".
APOLLO: „Romans szulera"
ATLANTIC: „Yoshiyara" i „Panna Piotruś"
BAGATELA: „Gwiazda Riviery" oraz rewia „Wesołe koszary".
DOM ŻOŁNIERZA: „Znachor"
L. O. P. P.: „Bohaterowie morza"
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Muzyka dla ciebie"
STELLA: Ułani z powstania listopadowego „Ku wolności".
SZTUKA: „Książę X"
UCIECHA: Michał Stogow (Anton Walbrook)
WANDA: „Ubóstwiana".
Fotoplastikon ul. Szczepańska 5 Walsugana i Dolomity — piękne widoki gór.
TEATR ARTYSTÓW „CRICOT":
We wtorki i piątki „Wyzwolenie" Wyspiańskiego (I i III część).

—§o§—

Radio

ŚRODA, 9 MARCA

11.15 Audycja dla szkół 11.40 L. v. Beethoven: Sonata wiol. C-dur (płyty) 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 Na co poluje żółty, dziki dingo? pogad. dla dzieci starszych 16 Uczmy się mówić 16.15 Koncert w wyk. ork. mandolinistów „Kaskada" 17 20-lecie czerwonej armii odczyt, 17.15 Koncert kameralny 17.50 Paserstwa, pogadanka, 18.50 Sprawy społeczne 19 Obrazek z powieści pt. „Szaruga" 19.20 Pieśni żartobliwe w wyk. chóru kolejarzy „Hasło" 19.35 „Samotność młodości" gawęda Starego Doktora 20 Z arcydzieł literatury wiolonczelowej 20.30 Światło i życie 21 Koncert Chopinow ski 21.45 Polska w pieśniach cudzoziemskich 22 Koncert popularny 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Trzydniowy proces Fleischerowej

Apelacyjny proces przeciw Hindzie Fleischerowej został już wyznaczony na poniedziałek 28, 29 i 30 marca. Podkreślić należy, że wnioski obrony o powołanie nowych świadków w tej głośnej sprawie nie zostały uwzględnione. Trybunałowi Sądu Apelacyjnego przewodniczyć będzie sędzia dr. Podobiński. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Garbaczyński. Przyjazd prokuratora Żeleńskiego, który także zajmował fotel oskarżyciela publicznego w procesie przed pierwszą instancją nie został narazie zadecydowany.

—o—

Prezydent Hoover gościem U. J.

W nadchodzący piątek przybywa do Krakowa b. prezydent Hoover. Uniwersytet Jagielloński, którego prezydent Hoover jest honorowym doktorem wysłał do Berlina, gdzie obecnie wielki Amerykanin przebywa telegram, w którym zwraca się o znalezienie czasu przez prezydenta Hoovera dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie pobytu w Krakowie.

O godz. 12-ej w piątek odbędzie się w auli uroczyste zebranie, na którym rektor i senat, wystąpią w togach. Następnie rektor Szafer wyda śniadanie na cześć dostojnego gościa.

Coś jest niedobrze w Grupie Powstańców śląskich w Krakowie

A dowodem tego, że aż Zarząd Główny Związku Powstańców zainteresował się Krakowem i zamianował dla grupy miejscowej Zarząd komisaryczny w następującym składzie:

Prezes: inż. J. Ogłódek, I. wiceprezes: dr. J. Dobrzycki, II. wiceprezes i delegat do Federacji grodzkiej: F. Dziuba, sekretarz, dr. M. Wojnarowski, zastępca sekr. E. Kujawski, skarbnik E. Żmija, zast. skarbnika: Fr. Kotas, komendant: St. Kolber, gospodarze: L. Makowski i K. Węgrzyn.

—o—

P. Jaźwiecki projektodawcą pomnika

Pomnik pułkownika Nullo na polu bitwy pod Krzykawką

W gabinecie burmistrza m. Olkusza odbyło się onegdaj posiedzenie komitetu budowy pomnika bohatera Włocha, poległego w walce o niepodległość Polski pod Krzykawką w maju 63 roku.

Opracowanie projektu tego pomnika powierzono znanemu artyście malarzowi i legioniście p. Franciszkowi Jaźwieckiemu z Krakowa.

Z trzech projektów przedstawionych przez p. Jaźwieckiego komitet wybrał pomnik najwięcej odpowiadający zarówno warunkom miejscowym jak i walorom artystycznym w formie kwadratowej kolumny wysokości ponad 5 mtr. z dwoma bocznymi filarami zakończony zrywającym się do lotu orłem.

Na frontonie pomnika, który wykonany będzie z żelazo betonu, umieszczony będzie krzyż niepodległościowy, a poniżej popiersie pułk. Nullo z tablicą metalową i odpowiednim napisem.

Pomnik otoczony będzie słupkami również z żelazo betonu związanymi drążkami żelaznymi z datą w bramce 1863.

Pomnik otoczony będzie kwietnikiem.

Koszt budowy pomnika który sta nie z ofiarności społeczeństwa pow. olkuskiego bez orła i popiersia płk. Nullo wyniesie około 3.000 zł.

Odsłonięcie pomnika zapowiedzia no 8 maja r b. tj. w rocznicę krwawej bitwy i śmierci płk Nullo.

Z OBIEKTYWEM

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw 35-letniemu Janowi Tomanie robotnikowi z Kosocic, pow. krakowskiego.

Akt oskarżenia zarzuca Tomanie że dnia 19 grudnia ub. r. na zebraniu w jego mieszkaniu namawiał zebranych aby przepędzali sołtysów, którzy przychodzą do nich z żądaniem i wezwaniem ich do spełnienia obowiązku służby zastępczej.

Tomanę skazano na 3 miesiące aresztu.

—o—

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Józefa Kramarza z Chrzanowa oskarżonego o działalność komunistyczną.

Po przesłuchaniu 14 świadków skazano Kramarza na 1 rok i 8 miesięcy więzienia.

—o—

Wojewoda dr. Tymiński wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

P. Wojewoda zabawi w stolicy kilka dni.

—o—

W związku z bliżeniem się „Dni Przeciwgruźliczych" odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11-tej zebranie w sali konferencyjnej Ratusza krakowskiego na pl. W.W. Świętych.

Aresztowanie von Cramma

Znany tenisista niemiecki v. Cramm został aresztowany.

Przyczyny aresztowania v. Cramma nie są jeszcze znane.

Jest to już drugi wypadek za czasów rządów hitlerowskich aresztowania wybitnego sportowca.

Pierwszym był rekodzista światowej sławy biegacz dr. Peltzer.

Ciekawe że aresztowanie Peltzera nastąpiło po turnee sportowym dokoła świata.

Cramm też przed kilkoma dniami wrócił do Niemiec po turnee po Ameryce Japonii Australii i Afryce.

—§o§—

Odczyt prof. U. J. dr. Bujwida i red. Karola Müllera

Staraniem Kadry Młodych, we wtorek 22 b. m. o godz. 7.45 wieczór w sali odczytowej Zw. Kombatantów w Krakowie Rynek Gł. 12 II. p. wygłosi przemówienie na temat obecnych stosunków w Polsce światowej sławy uczony prof. dr. Odo Bujwid.

Po przemówieniu prof. dr. Bujwida red. K. Müller wygłosi odczyt p. t. „Nasza postawa wobec aktualnych zagadnień"

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Rozprawa o zabójstwo przed sądem przysięgłych

Przed sądem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciwko Marii Górce, oskarżonej o zabójstwo parumiesięcznego dziecka.

Rozprawa kilkakrotnie już była odraczana w poprzedniej kadencji.

Wraz z Górską odpowiada jej córka.

Nowy dziennik

Warszawa tel. N.A.I. Niebawem ma się ukazać w Warszawie dziennik, który ma być organem lewicy legionowej, a zatem reprezentować będzie kierunek, podobny do organu „Krakowskiego Kuriera Wieczornego".

Redakcję nowego pisma objąć ma p. Jan Czarnocki.

Tak więc demokracja lewicowa rozporządzać będzie już dwoma organami.

—§o§—

Agitatorzy niemieccy kupują polskie dzieci

Gdańsk tel. — Na terenie Gdańska masowo pojawili się agitatorzy którzy Polakom obywatelom gdańskim proponują za posyłanie dzieci do niemieckiej szkoły 200 guldenów i więcej.

Agitatorzy mają do dyspozycji wielkie sumy pieniędzy a do domów za mieszkałych przez rodziny polskie zajeżdżają samochodami.

„Zagraniczne okazje“

sparzyły już chyba dostateczną ilość ludzi

Znamy ich wszyscy dobrze. Zarówno w większych miastach, jak i małych miasteczkach. Któregoś ranka, czy pewnego południa dzwonią, albo pukają do naszych drzwi. I ofiarowują „oryginalne, prawdziwe angielskie“ materiały na ubrania i kostiumy, albo „czeskie“ płótna i ręczniki...

Wprawdzie pamiętamy dobrze, że mamy tyle to a tyle bezrobotnych, których los tak ściśle jest związany z rozwojem rodzimej produkcji, ale.... pokusa jest tak silna, bałwochwalczy kult dla cudzoziemczyzny tak mocno w nas zakorzeniony, że odsuwamy na bok wszystkie skrupuły i rozgrzeszając się z góry myślą, że przecież raz jeden można zrobić wyjątek i że już potem nigdy... każemy sobie pokazać te zagraniczne „cuda“.

Magiczna jest doprawdy potęga słów „angielski“... Przeglądamy pobieżnie przedstawione nam towary. Do takich Anglików można mieć przecież zaufanie! Wiadomo, że ich materiały najlepsze. Zafascynowani też rzekomo cudzoziemskim pochodzeniem materiału, nie grymasimy, nie krytykujemy, jak to robimy niemal zawsze w stosunku do wyrobów krajowych. Zachwycamy się, podziwiamy, bo jeszcze — broń Boże — sprzedawca mógłby pomyśleć, że się nie znamy. A to przecież „oryginalny angielski“... Cena też wydaje nam się niska, jak na prawdziwy, zagraniczny towar. No i kupujemy. Kupon na ubranie, albo sztuczkę płótna, albo tuzin ręczników.

Rozpiera nas duma. Pomyśleć: taka okazja! Prawie za bezcen... To chyba szmuglowane, że sprzedawca mógł go odstąpić tak tanio. Ale i to ostatnie przypuszczenie nie wywołuje w nas najczęściej skrupułów. Nie powoduje wyrzutów sumienia...

Mamy wyrzuty sumienia, zgrzytamy zębami i rozwodzimy spóźnione żale dopiero później. Po paru godzinach, a niekiedy po paru dniach... Bo jeden raz na sto, jeżeli nie rzadziej, zdarzy się, że towar jest taki, jaki nam się przy kupnie wydawał. Że jest w porządku. To znaczy problematycznie w porządku, w najlepszym bowiem razie jest albo szmuglowany, albo też zwykły, dobry polski towar otrzymał stempelek zagraniczny, który tak magiczny wpływ wywiera na kupującego. Jeśli więc nie wykryjemy tego ostatniego faktu, to wszystko jest w porządku, nie uważamy się za oszukanych. Z myślą, że kupujemy towar szmuglowany pogodziliśmy się przecież już dawniej...

Gorzej sprawa się przedstawia, — a tak jest przeważnie, — gdy nasz piękny, okazyjny kupon okaże się kawałkiem tektury sprytnie owiniętym w pół metra „oryginalnego angielskiego“ materiału, lub gdy piękne tanie cieniutkie rzekomo czeskie ręczniki po pierwszym praniu upodabniają się do oryginalnych ścierek. Wtedy rozpoczynają się gorzkie żale:

— Ach, co ja zrobiłam.

— Co mnie też opętało, że tak dałem się nabrać...

— Tyle pieniędzy zmarnowanych...

A no, możemy sobie śmiało rozpaczać i łamać ręce. Nic nam innego do zrobienia nie pozostaje. Sprzedawca ulotnił się jak kamfora i już w innym mieście, w innej okolicy nabiera naiwnych.

Najwyższy już czas, abyśmy przestali tracić głowę na dźwięk słowa „zagraniczny“, ażebyśmy przestali dać się okradać i okłamywać. Mamy znakomite materiały krajowej produkcji, mocne i tanie. Mamy setki tysięcy bezrobotnych, których dolę musimy poprawić przez wzmożenie wewnętrznej konsumcji towarów krajowych. Uganianie się za wyrobami obcymi — jest w tych warunkach przestępstwem przeciwko własnemu państwu i własnemu społeczeństwu.

Przestańmy się dawać „wystrychnąć na dudka“ przez oszustów, którzy dobrze poznali nasz kult dla wszystkiego, co obce. Kupujmy towary rodzimej produkcji w solidnych, uczciwych sklepach. Tam nas nie oszukują, tam zawsze możemy złożyć w razie czego — reklamacje. Przestańmy gonić za „okazjami“. Te okazje są okazjami, ale tylko dla oszustów.

Doniosłe zmiany ustawy uposażeniowej i ustawy emerytalnej na P.K.P. obecnie i w najbliższej przyszłości

Otrzymaliśmy ze sfer zainteresowanych emerytów poniższe uwagi z prośbą o zamieszczenie:

Przeżywamy okres zasadniczych zmian ustaw uposażeniowych i emerytalnych, których tajniki zazdrośnie ukrywa p. Minister Skarbu i Komunikacji, by organizacje pracownicze przedwcześnie nie spostrzegły ukrytych tamże nowych planów oszczędnościowych i nie spowodowały alarmów przeciw pokrzywdzeniom.

Dowodem tego uchwalona dnia 3 bm. w Sejmie nowela p. Ostafina w dosłownym brzmieniu wszystkich przez Senat dokonanych w niej poprawek, wśród których najcenniejszą dla skarbu jest poprawka referenta Sen. Pawelca, przesuwająca pierwotny termin wprowadzenia w życie ustawy z dnia 1. kwietnia 1937 r., nie choćby na 1 kwietnia 1938 r., lecz o 3 miesiące później, tj. na 1 lipca 1938 r.

Roczny tedy przetarg senacki w sprawie poprawek nad nowelą, tak sprawnie przez Sen. Pawelca zorganizowany, przysporzył skarbowi pełne 15 milionów złotych, wyciśniętych zubożałej armii państwowych emerytów, wdów i sierót.

Obecnie kolej na emerytów przedsiębiorstw państwowych, których zaopatrzenia nie obciążają wprost skarbu państwa, lecz własne budżety tych przedsiębiorstw, niezależnie od zgody i uchwał parlamentarnych.

Decyzja wszelkich zmian zależna tu jest jedynie od uchwał Rady Ministrów, zapadających na wniosek resortowego ministra.

Los pokrzywdzonych od 1 kwietnia 1936 kolejowych emerytów, wdów i sierót, spoczywa za tym obecnie wyłącznie w ręku Ministra Komunikacji p. Ulrycha, poinformowanego zresztą dokładnie przez ZZK. w licznych memoriałach, a ostatnio dnia 23 listopada 1937 r. i 5 lutego 1938 r., także przez Delegację Centralnej Sekcji Emerytów ZZK. w Warszawie.

W Związku z nowelą p. Ostafina, złożył też Zarząd Główny ZZK. najnowszy memoriał w Ministerstwie Komunikacji, w którym domaga się stanowczo niezwłocznej nowelizacji krzywdzącego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 grudnia 1936 roku, tudzież udziału w przygotowaniach stosownej noweli.

Memoriał ten, powołując się na olbrzymi majątek PKP. (8 i pół miliarda złotych), przynoszący ostatnio ponad 1 miliard złotych rocznego dochodu, na który złożyły się:

1) Praca kolejarzy w czasach zaborczych,

2) otrzymie fundusze emerytalne przez obecnych emerytów złożone i Polsce faktycznie wydane, oraz

3) osobiste zasługi emerytów kolejowych, jako pracowników byłych państw zaborczych dla Niepodległości Polskiej ofiarnie położone, a przez Marszałka Józefa Piłsudskiego po przewrocie majowym w 1936 r. oficjalnie zbiorowo wyróżnione, wysunął żądania aby:

I) Termin wejścia w życie znowelizowanego rozporządzenia Rady Ministrów ustalić możliwie na dzień 1 kwietnia 1936 r. zaś najgorszym razie na 1 kwietnia 1937 r.

II) Opłaty 4-procentowe na fundusz emerytalny, przewidziane do 1 kwietnia 1939 r. nie obowiązywały wcale emerytów kolejowych, gdyż ich fundusz emerytalny wykazuje rezerwy. Od 1. października 1929 r. pobierali oni zresztą odmienne zaopatrzenia niż emeryci państwowi, obliczone już w walucie złotowej, a nie w punktach, zaś ich niepodległościowe zasługi taką samą mają wartość jak uprzywilejowanych emerytów odznaczonych orderem „Virtuti Militari“, „Krzyżem Niepodległości z Mieczami“, lub uznanych za inwalidów wojennych, których nowela od 4 proc. opłaty uwalnia.

III) Aby podatek specjalny od 1 grudnia 1937 r. pracwników i emerytów PKP. nie obciążał, zaś dokonane z tego tytułu potrącenia zostały im całkowicie zwrócone, jak dzieje się to od szeregu już miesięcy, we wszystkich innych, nawet mniej zasobnych przedsiębiorstwach Państwowych i w Samorządach.

Przed otwarciem Targów

międzynarodowych w Pradze

(Koresp. własna).

Poraz pierwszy od wybudowania olbrzymiego Pałacu Targów Praskich będącego znakiem metropolii handlowej, w jaką w ostatnich dziesięciu latach Praga wyrosła, wszystkie miejsca targowe zostały zajęte, tak, że pozostało wiele firm zagranicznych, którym ze względu na spóźnione zgłoszenie, trzeba było miejsca od mówić. Przeszło 3.000 firm zgłosiło swój udział w tegorocznych wiosennych Targach Praskich, dzięki czemu Targi Praskie będą doskonałym odzwierciedleniem czechosłowackiej produkcji przemysłowej.

W osiemnastu grupach wystawia się najważniejsze wyroby przemysłu czechosłowackiego, którego najważniejsze wyroby bogato są reprezentowane, dając dowód znakomitego rozwoju zwłaszcza tych gałęzi, które w coraz to większej mierze zdoby wają rynki agraniczne.

To powiedzieć można zwłaszcza o wyrobach czechosłowackiego przemysłu szklanego i porcelanowego, wyrobach ceramicznych i zabawkach, wyrobach skórzanych i galanteryjnych, jakoteż o różnego rodzaju maszynach. Powodzeniem cieszyć się niewątpliwie będzie wystawa mebli, wystawa chemikalii, papieru i i.

Sto największych światowych firm handlowych, m. i. największe magazyny Stanów Zjednoczonych. wysyła do Pragi swych przedstawicieli celem poczynienia zamówień. Targi Praskie zatem stają się w ostatnich latach prawdziwym ośrodkiem czechosłowackiego handlu zagranicznego a ich znaczenie międzynarodowe wyraża się również w tym. że cały szereg państw europejskich i zamorskich zainstalowało na Targach Praskich stałe swe ekspozycje, jak np. Brazylia, Uruguay, Finlandia, Łotwa. Reprezentowane są dalej koleje francuskie oraz jugosłowiański ruch turystyczny.

W ramach Targów Praskich urządza się jeszcze targi specjalne i wystawy, jak wystawa radia, fortepianów, wystawa gospodarstwa domowego, urządzeń biurowych, retauracyjnych i hotelowych. Powodzeniem niewątpliwie cieszyć się będzie wystawa najmłodszego przemysłu czechosłowackiego, urządzona pod zbiorową nazwą „Foto-Kino-Optyka“.

Jak w kołach gospodarczych mówią, wiosenne Targi Praskie zapowiadają się pod względem transakcyj handlowych doskonale, co wnioskować można z wielkiej ilości zgłoszonych interesentów. Udział firm zagranicznych w rozmiarach większych niż w latach poprzednich świadczy o tem, że sfery handlowo-gospodarcze przypisują Targom Praskim coraz to większe znaczenie.

Targi Praskie otwarte zostaną już 11. marca, a trwać będą do 20 marca.

—o—

Czy wiecie, że wojna w Chinach

może trwać jeszcze kilka lat?

Na ten temat mówili wczoraj przed mikrofonem krakowskiej rozgłośni dr J. Reguła z wybitnym znawcą Wschodu red. M. Babińskim. Wszyscy naogół wyczekują, że walki japońsko - chińskie skończą się każdej chwili wobec dużych sukcesów japońskich wojsk i szybkiego posuwania się ich naprzód na terytorium Chin.

Szybkie to tempo wydaje się jednak naczelnemu dowództwu Japonii zbyt powolnym, jak dowodzi ostatnie odwołanie naczelnych generałów, operujących w Chinach oddziałów japońskich. Wielką tedy niespodzianką było oświadczenie Japonii, że walki japońsko - chińskie nie przeszkodzą odbyciu olimpiady w roku 1940 w Tokio. Oświadczenie japońskie stwierdza, że rząd japoński oblicza jeszcze na lata wojnę w Chinach. Te możliwości były przedmiotem rozmowy przed mikrofonem, która zainteresowała słuchaczy.

—o—

TEATR BAGATELA

Poniedziałek, wtorek i środa „Ciotka Karola“, która cieszy się niebywałym powodzeniem z gościnnym występem Eugeniuszem Bodo. Początek o godz. 7 i 9 wieczorem.

TRYBUNA SPORTOWA

W razie zwycięstwa z Jugosławią gramy z Brazylią

W stolicy Francji obraduje komitet wykonawczy mistrzostw piłkarskich świata Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA). Komitet ten powziął szereg ważnych uchwał. Postanowiono już, jaki będzie układ spotkań rundy wstępnej i ćwierćfinałów, które rozegrane zostaną w miastach francuskich. Z rozstawienia tego wynika, że w wypadku gdy Polska wygra kwalifikacyjny mecz rewanżowy z Jugosławią, jaki 3-go kwietnia odbędzie się w Białogrodzie, przeciwnikiem naszych piłkarzy na terenie francuskim będzie Brazylia.

W rundzie wstępnej spotkają się:

A) Niemcy—Szwajcaria lub Portugalia;

B) Austria—Szwecja;

C) Węgry lub Grecja—USA lub Indie Holenderskie;

D) Francja—Belgia lub Luksemburg;

E) Argentyna lub Środkowa Ameryka—Rumunia;

F) Czechosłowacja lub Bułgaria—Holandia lub Luksemburg;

G) Brazylia—Polska lub Jugosławia;

H) Włochy—Norwegia.

W ćwierćfinałach grać będą: zwycięzca grupy A ze zwycięzcą grupy C; zwycięzca grupy E—zwycięzca grupy B; zwycięzca grupy H—zwycięzca grupy D; zwycięzca grupy G—zwycięzca grupy F.

Wynika z tego, że Polska po ewentualnym wygraniu z Jugosławią, a następnie Brazylia zmierzyłaby się z Czechosłowacją lub Bułgarią albo Holandią lub Luksemburgiem.

W półfinałach walczyć będą: zwycięzca meczu grup A i C—zwycięzca grup E i B. W drugim półfinale zwycięzca grup H i D—zwycięzca grup G i F.

F. Kuskowa

Co będzie w Rosji po upadku Stalina?

Publicystka emigracyjna E. Kuskowa, znakomita znawczyni stosunków rosyjskich, publikuje świetny artykuł, analizujący istotę wydarzeń w Sowietach.

Zeznania ludzi, przybyłych ostatnio z Rosji, bardzo liczne i zgodne ze sobą we wszystkich szczegółach, ponownie stawiają pytanie: jaki proces tam się dokonywa, jakie stadium rewolucji przeżywa ten olbrzymi kraj?

W r. 1938 proces rozpadania się partii i odejścia od władzy tych sfer ludności, szczególnie robotników, którzy „brali na siebie odpowiedzialność za grzechy i błędy" wzmógł się do tego stopnia, że władza została zmuszona do utrzymywania się wyłącznie przy pomocy terroru.

Właśnie ten obraz całkowitej izolacji władzy rysuje nam nowy świadek „z tamtego brzegu", doskonały obserwator. On również solidaryzował się ongiś z Sowietami i uważał właśnie tę władzę za bliską ludności, myląc się wraz z nią i pokrywając jej grzechy.

— W nowej Rosji — mówi ten człowiek — przeżyłem przeszło 6 lat. Jakaż olbrzymia zmiana! Szczególnie w nastrojach. Jeszcze rok temu było zupełnie inaczej. Żyć i pracować w Rosji było wówczas trudno — obecnie jest zupełnie niemożliwie. Na każdym kroku czyhają tysiące niebezpieczeństw i człowiek nie może ich odsunąć nawet przy całkowitej lojalności wobec reżymu. Terror stał się narzędziem władzy, a straszny jest on szczególnie z powodu swej bezmyślności. Nikt nie wie kiedy i za co? To jest najstraszniejsze. Gdy wyjeżdżałem, w Moskwie nie było mleka ani masła. Olbrzymie ogonki wystawały przed państwowymi mleczarniami. A tymczasem pytanie będzie postawione nie wtym kierunku, dlaczego i jak się to stać mogło, że brak mleka. Metoda myślenia rządów terroru jest zupełnie inna: kogo złapać, kto jest wrogiem, kogo uczynić za to odpowiedzialnym... Oczywiście, że i wroga mi i ludźmi ponoszącymi winę mogą hię stać osoby przypadkowe — albo dzięki zbiegowi okoliczności, albo najzwyczajniej wskutek nadmiernej energii czekisty, któremu kazano „znaleźć winowajców".

— Czym został spowodowany wedle pana, ten wściekły przypływ terroru?

— Niewątpliwie wzrostem powszechnego niezadowolenia z polityki rządu i, przede wszystkim wzrostem rozbieżności poglądów wewnątrz partii.

Jako datę rozpoczęcia tego terroru uważam procesy przeciwko członkom partii.

Coprawda pierwszy proces Kamieniewa- Zinowiewa niezbyt zaskoczył najbliższe otoczenie Stalina.

Kamieniew i Zinowiew oddawna byli w opozycji i w samej partii uważani byli za ludzi, którzy się przeżyli za bohaterów innej epoki.

Ale po tym? Rozszerzenie i pogłębienie prześladowań...

Miało się takie wrażenie, jak gdyby cała partia do szczytów do najdalszych punktów stanowiła opozycję.

— Czegóż chcą ci wszyscy opozycjoniści?

A przytym są oni przecież różnorodni pod względem kierunków: trockiści, prawi i t. d.

— Uważam że w Rosji żadnych trockistów nie ma i nie może być: opozycja w Rosji może istnieć jedynie w jednym kierunku — w prawym.

I gdy sam Stalin być może bezwiednie, pod wpływem okoliczności robi ustępstwa, to czyni je w prawo.

Na lewo wRosji nie ma już dokąd pójść: granica lewicowości została już osiągnięta...

Powtarzam Rosja może się poruszać tylko w prawo; jednakże prawi opozycjoniści poddawani są najgorszym prześladowaniom.

— Któż może zapewnić Rosji ten naturalny ruch na prawo?

— Przede wszystkim armia. Armia wciągnęła w swe kadry nainteligentniejsze młode siły, które wyrosły po rewolucji w Rosji.

Szkoły wojskowe potrafiły zgromadzić najlepszych wykładowców, najwybitniejszych profesorów.

Nawet na ulicach w teatrach twarze oficerów odcinają się od masy obywateli, kulturą.

Są to nowi krzewiciele kultury w przyszłej Rosji.

Wiele czytają, dużo pracują... Z ogromną uwagą obserwują sytuację międzynarodową.

Czy roztrzelanie marszałków nimi wstrząsnęło?

— Wstrząsnęło, oczywiście, ale nie wytrąciło z równowagi.

— I pan myśli, że armia koniec końców wtrąci się do tej stalinowskiej krwawej zabawy?

— Myślę, że tak. Byłby to najlepszy i najbardziej obiecujący dla Rosji wynik...

— A jeśli nie? Jeśli terror sparaliżuje również armię?

— Usiłuje już nawet wywołać taki paraliż... Aresztowania w armii nie ustają.

Wystarczy powiedzieć jakieś słowo i już pod sąd...

Następną siłą w Rosji są robotnicy.

Ich niezadowolenia władza ogromnie się obawia. A ono rośnie. Jeśli zmuszą je do wystąpienia.

— Wówczas?

— Wówczas kryzys polityczny — a ja uważam, że obecnie w Rosji nie ma miejsce kryzys nietylko ekonomiczny (bowiem do chaosu ekonomicznego już się przyzwyczajono, żyto z nim) — kryzys polityczny zaostrzy się ogromnie.

Wszystko pozostać po staremu nie może.

Musi coś się stać.

Powtarzam że w Rosji nietylko jest niesłychanie trudno i ciężko pracować, ale wprost nie można żyć.

Niema czym oddychać..

Terror paraliżuje wszystkie gałęzie życia...

Obawiam się, że władza stawia ostatnią stawkę.

Dotychczas jeszcze jakoś wytrzymywała przy jedności partii i przy pewnej choćby skłonności sfer najbardziej z rządem związanych.

Terror, jego siła, jego bezmyślność zrywa i te ostatnie więzy...

A przecież może przyjść poza tym i zewnętrzny wstrząs. Wojna...

Bunty chłopów... Powtarzam decydującym momentem dla władzy będzie jej zdolność do przerwania terroru.

Postanowienie centralnego komitetu partii będzie w każdym razie pewną próbą jej zdolności do życia.

Jeśli nie zdoła powstrzymać terroru, wówczas Rosja stanie się areną decydujących wydarzeń.

W POGONI ZA CZŁOWIEKIEM BEZ MASKI

Jutro w środę dnia 9 bm. o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, Adam Polewka wygłosi odczyt pt. „W pogoni za człowiekiem bez maski". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Nowiny sportowe

Greta Alt-Lantschner (Austria), zajęła pierwsze miejsce w biegu zjazdowy o puchar Beskidów, rozegranym w Szczyrku. Czas p. Lantschner identyczny z czasem drugiej z kolei Heleny Marusarzówny (Zakopane), — 4:07 min. W biegu panów: 1) Karl Mühlbacher (Austria) — 3:28; 2) A. Marusarz (Zakopane) 3:32; 3) Chrobak (Zakopane) 3:34.

—o—

IKP—AZS (Warszawa), zmierza się w finale mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej, rozgrywanych w Toruniu. Wyniki drugiego dnia mistrzostw: AZS (Warszawa) — AZS (Lwów) 41:26, IKP (Łódź))—Makkabi (W-wa) — Z. S. (Toruń) 83:23, Makkabi (W-wa) — KPW Pomorzanin 31:24.

—o—

Al Brown (Panama) zdobył zawodowe mistrzostwo bokserskie świata w w. muszej, bijąc dotychczasowego mistrza, Hiszpana Sangchili nieznacznie na punkty.

—o—

Królewski sport Norwegów — narty, święci w Oslo wielkie święto. W sobotę rozpoczął się na Hilmenkollen doroczny międzynarodowy turnoej narciarski. Wśród tysięcznych tłumów obecny był również następca tronu, ks. Olaf. W biegu otwartym 17 km. zwyciężył Szwed Westberg — 1:12:15 przed Gjoeslienem (Norw.) — 1:12:15 i Danielsenem (Szw.)—1:12:56 W biegu złożonym prowadzi również Westberg (Szw.) przed Brodahlem (Norw.) i Lianem (Norw.) Hoffsbaken (Norw.) mistrz świata w kombinacji zajmuje dopiero 5 miejsce.

E. K. Engelmann zdobył mistrzostwo hokejowe Austrii, bijąc w decydującym meczu dotychczasowego mistrza Wiener E. V. 3:2.

—o—

Szwedzka lista tenisistów ogłoszona dopiero obecnie, zawiera na 1-ym miejscu Schroedera, przed Rohlsonem, Ooestborgiem, Nyströmem i Karlsborgiem.

NIEODWOŁALNE DWA DNI WYSTĘPÓW EUG. BODA

Na ogólne żądanie dyrekcja teatru „Bagatela" zdecydowała się sprolongować na wtorek i środę doskonałą komedię muzyczną „Ciotka Karola" z muzyką Szara i Warsa w wykonaniu zespołu artystów z Eug. Bodo na czele. — Początek o 7 i 9 wiecz.

—o—

Jeszcze tylko 2 dni dzielę nas od występu znakomitej artystki światowej sławy Dory Kalisiównej, która wystąpi tylko jeden raz w czwartek 10 marca.

—o—

RECITAL WIOLONCZELOWY

We środę dnia 9 marca o godz. 20 wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej znany już radiosłuchaczom utalentowany wiolonczelista Józef Mikulski, wykonując solową suitę Bacha i drobne utwory z literatury klasycznej i współczesnej. Przy fortepianie Olga Łapicka.

Pragnąc zakończyć akcję zbiórkową na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą Zarząd Okręgu Krakowskiego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej zwraca się z uprzejmą prośbą do Tych wszystkich, którzy otrzymali listy składkowe, aby łaskawie zwrócili listy, które potrzebne są do sporządzenia ogólnego sprawozdania z wyników zbiórki i ogłoszenia listy ofiarodawców.

Zebrane lub zaofiarowane kwoty należy wpłacić załączonym do list składkowych czekiem PKO. Nr. 21.895.

Poza tym Zarząd Okręgu serdecznie dziękuje tym wszystkim, którzy wspomogli akcję pomocy Polonii Zagranicznej i przyczynili się do powiększenia Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Anglia znów się łudzi

Ribbentrop ma doprowadzić do porozumienia z Anglią?

Dzienniki angielskie śledzą z wielkim zainteresowaniem zapowiedziany na środę przyjazd nowego ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa.

Prasa podkreśla, że w związku z rozpoczynającymi się pertraktacjami angielsko - włoskimi wizyta min. von Ribbentropa nie posiada charakteru formalno protokularnego, lecz nagle ra znaczenia politycznego i staje się pierwszym krokiem na drodze do porozumienia pomiędzy Anglią a Niemcami i usunięcia wszystkich trudności, dzielących te dwa kraje.

Londyńskie koła polityczne wskazują że kanclerz Hitler podczas swej ostatniej konferencji z ambasadorem angielskim Hendersonem wyraził pogląd, że dalsze petraktacje angielsko - niemieckie winny być prowadzone raczej na drodze dyplomatycznej a nie za pośrednictwem członków gabinetu obu państw, którzy byliby obarczeni specjalnymi misjami.

W tych warunkach von Ribbentrop będzie miał w Londynie za zadanie przygotować teren do wszczęcia rozmów na drodze dyplohatycznej.

ODCZYT DR. MEDYŃSKIEGO

We środę, dnia 9 marca 1938 o godz. 20 wygłosi odczyt p. Dr. Władysław Medyński pt. „O ludziach nerwowych" w lokalu Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie, Rynek gł. 12 II p. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Z. S. S. R. nie chce się angażować

w konflikt japońsko-chiński

Ajencja japońska „Kokutsu" powołując się na informacje z miarodajnego źródła donosi, że ostatnio stosunki chińsko - sowieckie uległy znacznemu oziębieniu.

Prezes chińskiej izby ustawodawczej Su - fo, który niedawno odwiedził Moskwę w specjalnej misji domagał się od rządu sowieckiego:

1) kontynuowania zaopatrywania Chin w broń sowiecką,

2) Powiększenia sowieckich sił zbrojnych na granicy sowiecko-mandżurskiej, co byłoby skutecznym środkiem pomocy Chinom.

Rząd sowiecki odmówił jednak prośbie Chin, powołując się na sytuację w Europie.

Zawiodły również oczekiwania, związane z przyjazdem nowego sowieckiego ambasadora Orelskiego.

Po spotkaniu się Orelskiego z Czang-Szekiem stało się wiadomym, że nowy ambasador nie przywiózł nowych instrukcji.

ZAMORDOWANIE GENERAŁA CZU FENG CZI

przez chińskich terrorystów

WWczoraj w południe zastrzelony został przez chińskich powstańców były gubernator prowincji Tsche Kiank i dowódca 20-tej armii generała Czu-Feng-Czi.

Japończycy proponowali ostatnio generałowi Czu-FengCzi objęcie kierownictwa jednego z rządów prowincjonalnych w Chinach centralnych.

Ameryka po stronie Hiszpanii

republikańskiej

„News Chronicle" donosi z Nowego Jorku że 75 procent osób które wzięły udział w ankiecie Amerykańskiego Instytutu Opinii Publicznej (Jest to instytucja prywatna, badająca stosunek opinii publicznej w najrozmaitszych sprawach) wypowiedziało się za Hiszpanią ludową.

Jestto druga ankieta.

Wpierwszej — w roku 1937 — za Hiszpanią ludową oświadczyło się 65 proc.

Manifest intelektualistów

Pod wrażeniem mowy premiera Negrina, której streszczenie podaliśmy przed paru dniami przeszło 100 uczonych i artystów Hiszpanii republikańskiej ogłosiło manifest w którym oświadczają swą solidarność z wywodami premiera i przyrzekają mu swą pomoc aż do zupełnego zwycięstwa narodu hiszpańskiego.

Uczeni i artyści zwracają się jednocześnie do uczonych pisarzy i artystów całego świata o poparcie ludu hiszpańskiego walczącego nietylko w obronie własnej — lecz również w obronie wolności i kultury całego świata.

Jako jeden z pierwszych podpisał manifest znany pisarz Jacinia Bonavente laureat nagrody Nobla.

Głos Lloyd George'a

Na zebranie Stow. Walki o Pokój w Londynie nadesłał Lloyd George depeszę treści następującej:

„Eden i Cranborne dowiedli, że rząd angielski skapitulował pod groźbami dyktatorów.

Pod maską rzekomego wycofania wojsk wolność Hiszpanii ma bć zdruzgotana przez lotnictwo i artylerię niemiecko - włoskie, a Liga Narodów ma być okaleczona".

CHWALĄ SIĘ!

Prasa włoska chełpi się że w ostatnich walkach o Teruel jednego dnia 173 samoloty włoskie bombardowały nieustannie okopy armii republikańskiej.

Takich „drobiazgów" londyński komitet „nieinterwencji" nie przyjął do wiadomości.

Ani takiego faktu, że jak donosi Min. Obrony Hiszpanii ludowej generał Zander szef legionu „Kondor" i wszystkich niemieckich sił wojskowych, czynnych w Hiszpanii, jest tym samym Zanderem który figuruje w wydawnictwie „Deutsche Luftwache" (Niemieckie Lotnictwo Wojenne) jako szef szóstego sektoru niemieckiej floty powietrznej.

NAUCZYCIELE W UNIFORMACH.

Burmistrz miasta Bilbao okupowanego przez faszystów wydał rozkaz, by wszyscy nauczyciele nosili uniformy: czarne spodnie, niebieską koszulę, czerwony beret.

Wszyscy też muszą nosić oznakę „falangowską" (faszystowską).

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku. Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m ... strona dzieli się na 4 łamy ... cany ogłoszeń w złotych: 1. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.40 Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20 —. 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15 Najmniejsze ogłoszenie drobne liczy się za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca doliczą się 50 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca August Combar — Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 9